Nr. 41. Kraków, Niedziela, 20 lutego 1910. Rok III

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. 565.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Wydawca: Za spółkę wydawniczą **Władysław Wąsowicz.** Naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Władysław Wąsowicz.**

Kramarz o sprawie polskiej.

Po konferencji petersburskiej, z której inicjatorowi jej, dr. Kramarzowi pozostało pewne rozczarowanie i gdzie mógł się przekonać — jeśli miał jeszcze jakie złudy — jak wyglądają w nagiej rzeczywistości Bobrińscy — ogłosił Kramarz wczoraj w głównym organie swym *„Narodni Listy“*, artykuł o stosunkach polsko-ruskich, który zasługuje na uwagę tem większą, że odpiera zarazem wszelkie podejrzenia o dwuznacznem stanowisku Kramarza do Polaków.

„Ostatnie dni słowiańskie w Petersburgu, nie były radosne. Po jasnych słonecznych dniach w Pradze, było coraz chłodniej, aż przyszedł pierwszy mróz: sprawa bośniacka, a teraz spór rosyjsko-polski, który przygniata wszystko. My w Pradze mieliśmy nadzieję, że zacznie się nowa wiosna, ale że się sprawy od jednego momentu obrócić mogą na dobre, tego nikt nie myślał. Aleśmy wszyscy wierzyli, że pierwsze lody złamane już zostały i można mieć nadzieję na stałe polepszanie się stosunków polsko-rosyjskich. Panu Bogu żalić się trzeba, że stało się wprost przeciwnie.

Od chwili, gdy słowiańscy delegaci opuścili Pragę, nie stało się nic na korzyść Polaków — przeciwnie przedsięwzięto przeciw Polakom cały szereg nieprzyjaznych kroków i — co już oznacza najgorszą rzecz dla neoslawizmu — **kilku członków praskiego kongresu zalecało wprost niektóre z tych kroków rządowi rosyjskiemu**, choć równocześnie na wszystkie świętości zaklinali się, że stoją na gruncie praskich rewolucj!

Mam nadzieję, że Polacy w Sofji będą reprezentowani i to nietylko dlatego, że wierzę w pozytywne skutki pracy komisji pojednawczej, ale i dlatego, że nie mógłbym uwierzyć, aby Polacy z historji się nie nauczyli, że nieobecnym zawsze dzieje się krzywda.

Skład komisji pojednawczej ze strony rosyjskiej daje rękojmię, że dojdzie ona do dobrych wyników na zasadzie prawdziwego pojednania. Prawe skrzydło reprezentuje Krasowski i Bobriński, lewe Lwow i Makłakow, a prezydent Dumy Chomiakow będzie oba kierunki wyrównywać. Polska delegacja! Dmowski, Straszewicz, hr. Olizar, Dymsza i Świerzyński, jest złożona tak, że głosy ich będą mieć ważny wpływ na opinję polską. Sekretarzem komisji jest gen. Władimirow.

Wszyscy Słowianie zachodni i lepsze żywioły w Rosji, uznają, że należy dać Polakom w Rosji narodowe ich prawa których potrzebują do swego rozwoju kulturalnego i ekonomicznego.

Gdyby zaś Polaków w Sofji nie było — wrogowie Polski mieliby o wiele łatwiejszą grę. Do lipca jeszcze daleko, mogą więc wypowiedzieć pełną swą nadzieję, że w Sofji zgromadzą się zastępcy wszystkich Słowian i że dni sofijskie będą godnem dopełnieniem niezapomnianych dni praskich, jako wspaniałe święto zjednoczonej Słowiańszczyzny.

„Wolna ręka“ Koła polskiego.

(*N*) „Prezydjum Koła polskiego zjawiło się wczoraj popołudniu na konferencji u prezydenta ministrów, w której wzięli także udział ministrowie dr Biliński i Dulęba. Konferencja trwała do godziny wpół do siódmej. Ze względu na obecną polityczną sytuację została ze strony prezydjum Koła polskiego poruszoną także kwestja rekonstrukcji gabinetu. Po przeprowadzeniu dyskusji nad całą sytuacją polityczną uwzględniono ogólnie konieczność obszernego omówienia programu pracy i możliwe rozszerzenie w tym celu obecnej większości. W ślad za tą myślą wyraził prezydent ministrów zamiar rozpoczęcia przedewszystkiem rokowań z wszystkiemi stronnictwami w kierunku złagodzenia politycznych przeciwieństw i stworzeniu politycznych warunków dla utworzenia rozszerzonej większości. Prezydjum Koła polskiego przyjęło ten zamiar prezydenta ministrów do wiadomości i oświadczyło, że pragnie pozostać nadal przy dotychczasowej polityce Koła polskiego tj. polityce wolnej ręki, zarówno wobec rządu jak i stronnictw“.

Tak brzmi oficjalny komunikat Koła polskiego, wydany po konferencji z bar. Bienerthem. Pozatem nic się dowiedzieć nie można, bo obrady kryje tajemnica — słowo honoru członków prezydjum Koła dane prezesowi, iż poza komunikatem, nic z dyskusji nie przedostanie się do opinji publicznej. Zaczynając od końcowych słów komunikatu, gdzie jest powiedziane, iż „Koło pragnie pozostać nadal przy dotychczasowej polityce wolnej ręki“, zauważyć należy, iż utarta z dawien dawna, a nadużywana przez Koło polskie formuła w chwilach bardzo a bardzo przełomowych nie oznacza zupełnie niczego innego, bo jak już doświadczenie uczy, „wolna ręka“, była zawsze dla polityki Koła polskiego wskazówką, aby zawierać z Niemcami braterstwo broni wtedy, gdy

---

BOLESŁAW KOTKOWSKI. 3

„Przyszłaś zapóźno“.

(Ciąg dalszy.)

Co chwila wpadał jakiś mecenas sztuki lub kollekcjonista z zamiarem kupna wystawionego dzieła, lub przynajmniej jakiej innej pracy. Wkrótce zbył Poleski z łatwością wszystkie bezwartościowe szkice. W chwili, w której ostatecznie sprzedał za wysoką kwotę wystawione dzieło, posiadał już sporo pieniędzy ze sprzedaży nieużytków. Sława zaś, którą posiadł tak nagle i niespodzianie, upajała go pewnym czarem. Nieustanne procesje ludzi, pragnących go poznać, wyrwać jakiś szczegół z jego życia, nużyły go i wyczerpywały. Z calą tedy powagą, jął zastanawiać się jakie środki ma przedsięwziąć, aby wreszcie uwolnić się od natrętów, nie liczących się już nawet z porą, w której wdzierali się do niego. Cały dzień zabierały mu te nużące wizyty. Wieczorami dopiero, wymówiwszy się od zaproszeń — wypoczywał w samotności, rozmyślając nad zmianą, jaka zaszła w ostatnich dniach, po wystawieniu obrazu. Zastanawiał się nad tem, czem jest sława.

Wrażliwy jego umysł odtwarzał ją w postaci **starszej, kapryśnej dziewicy, promieniejącej przepysznym** blaskiem, który rzuca na swych ulubieńców, często bez względu na ich istotne zasługi. Teraz ujęła jego samego. Oświeciła czarodziejskim blaskiem i wśród tłumów zachwyconych oprowadza go jak tryumfatora.

— Tak — myślał — oczy wszystkich spoczęły na mnie lśniącym tajemniczym blaskiem... I uśmiechał się zadowolony śmiałem porównaniem.

Przytem jednak budziły się w nim i ponure myśli.

Napróżno starał się je odegnać. Jakiś wyrzut bolesny gwałtem się wydzierał, zatruwając mu każdą wolną chwilę. W przeczuleniu — pytał siebie: „żali ja godny tego dzieła?...“ Zdawało mu się bowiem, że życie jakie wiódł dotychczas, to nędzne życie cygana, brucze nietylko jego, ale i dzieło, teraz tak mu drogie. Z rozpaczą myślał wciąż o tem. I zdawało mu się, że splamił tylko sztukę, że bezprawnie wdarł się do tej świątyni cnotliwej! Że ją zniesławił, że sam zbeszcześcił myśl swą głębszą, duszę niegdyś niepokalaną, tem życiem bez celu. I temi myślami długo w noc się dręczył, napróżno siląc się usnąć. Sen stale pierzchał przed widmami samoudręki.

Pewnego wieczora, nękany wyrzutami przypomniał sobie Franciszka Villona. Życiorys tego poety-awanturnika znał doskonale, jak niemniej niepospolite jego zasługi, jakie położył na polu ojczystej poezji. Villon, szukając dla poezji francuskiej, dróg nowych, które tak szczęśliwie znalazł, czerpiąc z nowej skarbnicy: poezji ludowej, zasilając przeżytą swej doby, tematami z życia ludu, zasłużył się niemało. Tem zapewnił sobie pamięć u potomnych, którzy pobaczają mu, za przykładem Ludwika XI wiele złego, jakie nabroił w swem burzliwem życiu. Był bowiem kilkakrotnie karany więzieniem za kradzież. Wreszcie zasądzony na karę śmierci, ocalał dzięki humorowi, który go do ostatniej nie opuszczał chwili. O zbliżającej się śmierci napisał we więzieniu dowcipny wiersz; Ludwik wzruszony humorem skazańca, darował mu życie.

Przeczulony Poleski uspokoił się tem przypomnieniem. Myślał spokojniej, zwycięzko przeciwstawiając się awanturnikowi.

— Jeżeli — myślał — przebaczono takiemu nicponiowi, jeżeli nazwisko takiego poety nie plami dziejów francuskiej poezji, to i o wybrykach moich nie zechcą pamiętać. Tembardziej, że wywołały je niepowodzenia i zawody, w dodatku tak bolesne.. A przypomniawszy je, popadł w drugą ostateczność: rozczulania się nad smutną swą dolą... Wreszcie jednak myśli znużonego Poleski go zaczęły się zlewać ze sobą. Teraźniejszość wydawała mu się przeszłością daleką, mglistą... Po chwili zmógł go sen. Lecz był to sen ludzi chorych: pełen strasznych widziadeł.

(C. d. n.)

od zajęcia wprost przeciwnego stanowiska mogła się zaznaczyć w historji Austrji zupełna zmiana stosunków w składzie gabinetu i no — co za tem iść musi — zmiana systemu rządowego.

To też i tym razem w chwili tak przełomowej i w sytuacji tak krytycznej dla rządu, jak obecna, Koło polskie nie zdobyło się na żadną nową myśl, ale zastrzegło sobie znów wolną rękę, czyli pójdzie znów w objęcia Niemców i rządu niemieckiego.

A przecież Komisja parlamentarna, która odbyła swoje narady niedawno we Lwowie, postanowiła „trwać przy powziętych w tej materji uchwałach" jeszcze w czasie ubiegłej sesji parlamentarnej. Czyżby p. Głąbiński miał tak krótką pamięć, że w żaden sposób nie może sobie przypomnieć, jakie dawniej zajęło Koło Polskie stanowisko wobec rządu z jednej, a wobec Unji słowiańskiej z drugiej strony.

P. Głąbiński nie tylko o tamtem zapomniał, ale uważał nawet za stosowne być konsekwentnym i trwać przy swojem osobistem stanowisku, jakie zajął podczas pertraktacji z przedstawicielami Unji.

Zaiste dziwny to prezes jednego z najpotężniejszych klubów parlamentarnych!

Nie dziwota, iż pod taką prezesurą toczy się to Koło polskie w kierunku nadanym mu przez bar Bienertha toczy się bezkrytycznie, nie zdobywszy się na samodzielność. Wszelkie bombastyczne zapewnienia, przysyłane drutem do kraju i ogłaszane w niektórych dziennikach, iż Koło polskie ze względu na „ochotę do pracy" niektórych stronnictw (Niemców) godzi się na odroczenie rekonstrukcji opinji kraju uspokoić nie może, bo ta widzi doskonale nowy, a jeden z licznych błędów delegacji polskiej, której zewnętrznym przedstawicielem jest „wschodnio-galicyjski u-czony".

Najciekawszem jest przyszłe ukształtowanie się stosunku Koła polskiego do Unji. Czy spodziewała się ona takiego obrotu sprawy? Przecież wierzyła zapewnieniom Głąbińskiego, który imieniem kolegów klubowych (ale nie wszystkich) podawał rękę na znak dotrzymania słowa unjonistom, iż Koło polskie nie uczyni niczego, co mogłoby im zaszkodzić i że przeciw „braciom słowiańskim" nie pójdzie.

Ale p. Głąbiński powie, iż „zastrzeżono sobie wolną rękę". Niezajęcie zdecydowanego stanowiska oznacza już cofanie się z pozycji, owładniętej chwilowo po wysiłkach ze strony lepszej części posłów Koła polskiego.

Z zachowania się Koła polskiego Niemcy są bardzo zadowoleni. Sprytna gra bar. Bienertha przyniosła mu nowe zwycięstwo. O rekonstrukcji niema już mowy. W planie premjera, pozycja to przekreślona. Na sesję parlamentarną, rozpoczynającą się 24 bm. przedstawił rząd konieczności państwowe; po ich uchwaleniu zabierze się Bienerth do godzenia sporu narodowościowego w Czechach, a skoro sprawa ta jako tako będzie załatwioną, wtedy dopiero ma się odbyć rekonstrukcja ale ta „mała". O tej „wielkiej" i obsadzeniu tek ministerjalnych w równym stosunku Słowian i Niemców dalej o oddaniu jednej teki przedstawicielowi Słowian południowych nic nie słychać.

Winę główną ponosi tu Koło polskie, co prowadzone niedołężną ręką p. Głąbińskiego nie zdobyło się na zrobienie pewnego wyłomu w tradycyjnej swej polityce lojalności i lokajstwa względem Niemców.

Ze spraw ludowych.

Rzeszów, 16. lutego.

Powiat rzeszowski znany jest jako taki, który w ruchu ludowym od pierwszej chwili jego powstania niepoślednie zajął miejsce. Ruch ten najlepiej się uwydatnił pod względem politycznym. Gorączka polityczna opanowała wszystkich świadłejszych chłopów do tego stopnia, iż nawet tam gdzie o „ekonomji" zjechano się radzić, radzono o polityce. Na zgromadzeniach powiatowych „Kółek rolniczych" mięszano politykę ze sprawami, nie mającemi nic z polityką wspólnego. Tak też bywało i na zgromadzeniach „Towarzystwa rolniczego okręgowego".

I zdawało się iż powiat tak rozpolitykowany z drogi tej nie zejdzie i tak ważne sprawy ekonomiczne pójdą w dalsze zaniedbanie.

Pomimo tak ogromnego rozpolitykowania powiat nasz pierwszy zajął się organizacją handlu. Początek dał nasz powiat, a za nim poszły inne, a że na tem rolnictwo coś przecie zyska, to zaprzeczyć się nie da. Powiat nasz, widząc pewne braki i wady, pewne ujemne strony tej organizacji, poszedł dalej w obranym przez siebie kierunku. Oto została zawiązana powiatowa „Spółka producentów materjału rzeźnego, która potrafi nadużycia i krzywdy usunąć, wprowadzając różne udogodnienia dla swoich członków. Spółkę tę chwalą sobie chłopi i dobrze będzie, gdy za przykładem naszego powiatu pójdą inne.

Co jednak należałoby jeszcze w powiecie naszym wykonać, celem usunięcia tego, co się okazuje niepraktycznem, a szkodliwem?

Oto znieść rogatki na drogach powiatowych.

Rogatki te w Rzeszowskiem powiecie to szyderstwo i ironja, to kpiny i drwiny z nas chłopów, z naszego uświadomienia i wyrobienia politycznego, to zniewaga dla naszych posłów. Te szubienice, na których wiesza się, nasz chłopski byt, honor i postęp w tych czasach oświaty i kultury, to hańba i sromota dla nas i powiatu.

Jeżeli więc w sąsiednich powiatach rogatki zostały zniesione, to u nas tem prędzej i tem bardziej powinno to było nastąpić. I jeżeli powiat nasz ma się na prawdę liczyć do powiatów, w których gospodarka idzie z postępem i racjonalnie, to zwlekanie ze skasowaniem rogatek wygląda na istne z nas szyderstwo. Mamy nadzieję, że głos ten nasza Rada powiatowa weźmie pod swoją rozwagę i wypełni ten ze wszech miar słuszny postulat. *Jeden z wielu.*

Przed wiecem przeciwalkoholowym.

Wobec zwołanego wiecu, urządzanego staraniem Towarzystwa „Eleuterji", pragniemy wypowiedzieć zasady, na jakich zdaniem naszem rozwinąć się powinien szeroko w Galicji ruch przeciwalkoholowy.

Stoimy na stanowisku, że nie spełnia zadań członka „Eleuterji", kto nie stara się zmienić warunków, w których pijaństwo rozkwita, choćby nie pił i innych namawiał do wstrzemięźliwości alkoholowej.

Używanie i nadużywanie trunków w społeczeństwach europejskich, a więc i w naszem ma podstawy, leżące głębiej, aniżeli się to na pierwszy rzut oka wydaje. Nędza i ciemnota olbrzymich mas z jednej strony, a zbytek i nieuświadomienie obowiązków społecznych z drugiej stwarzają zarówno w t. zw. górnych, jak i w dolnych warstwach społeczeństwa dosyć materjału na alkoholików. Praca wogóle zbyt skąpo jest wynagradzana, wskutek tego ludzie upadają pod jej ciężarem i chętnie przy kieliszku zapominają o swej nędzy i biedzie. Brak oświaty, a co za tem idzie, potrzeb kulturalnych, sprawia, że jedyną przyjemnością tysięcy i milionów ludu, zarówno wiejskiego, jak miejskiego jest kompania przy kieliszku.

Człowiek jest istotą towarzyską i szuka ludzi do pogawędki i zabawy, gdzie tylko może. Jeśli ich nie znajdzie gdzieindziej, pójdzie napewno do szynku. Już przeszło 20 lat temu zobrazowała tę prawdę Marja Konopnicka w wierszu „Sobotni wieczór". Przedstawia tam robotnika, który ma wyższe, choć nieuświadomione dążenia, a jednak na szynku kończy. Jeśli przyznamy jej rację, to musimy się zgodzić, że nic nie pomoże agitacja za masowym wyrzekaniem i wypprzysięganiem się wódki, jeśli nie znajdziemy wyższych, prawdziwie ludzkich i kulturalnych przyjemności, dla tych, którzy dziś poza kościołem i szynkiem nic nie mają. Najlepszym tego dowodem jest zupełna prawie bezowocność szerokiej agitacji księży, prowadzonej w tym kierunku. Nikomu chyba nie może być łatwiej działać na wsi, niż księdzu, a jednak agitacja się nie udaje, bo odwodząc od wódki, księża nie postarali się równocześnie o danie parafjanom swym czegoś w zamian za przeklęty trunek.

I oto, jak zawsze w tych wypadkach bywa, ludzie silni wytrwają, słabi prędzej czy później ulegną, a ulegając zwątpią o swej sile moralnej, co jest największem nieszczęściem każdego człowieka. Zamiarem Eleuterji jest wyrabiać i szerzegować ludzi silnych, na których najgorsze warunki nie wpłyną tak, aby ich zezwierzęcić. Ale zadaniem „Eleuterji" jest też stwarzać takie warunki, aby w nich ludzie słabi nie padali.

Jeżeli chcemy człowieka, czy ogół od jakiejś pokusy uwolnić, to mamy tu trzy drogi: 1) uświadomić i wzmocnić człowieka tak, aby sam pokusę odrzucił, 2) usunąć pokusę, 3) dać coś, co ją zrównoważy i przez to moc jej osłabi lub nawet zniszczy.

„Eleuterja" musi wszystkich tych dróg używać.

A więc: 1) musi dbać o to, by każdy był uświadomiony co do szkodliwości alkoholu i chciał z nim walczyć. W tym celu trzeba rozpowszechniać odpowiednie broszury, urządzać odczyty dla starszych i rzecz najważniejsza postarać się o wprowadzenie we wszystkich szkołach, obowiązkowego wykładu o szkodliwości alkoholu. Rzecz ta, przeprowadzona w Ameryce dzięki pani Hunt daje wspaniałe rezultaty, co jest rzeczą zrozumiałą, bo młodzież wiedząc o szkodliwości alkoholu unika go zawczasu.

2) Aby usunąć pokusę od ludzi słabych Eleuterja musi wpływać na to, by zapadały prawa państwowe, krajowe, uchwały gminne, mające na celu ograniczenie i utrudnienie sprzedaży alkoholu, n. p. prawo zamykania szynków w dni wypłat robotników i święta po kościele.

3) Aby zrównoważyć pokusę pijaństwa, przyjaciele trzeźwości powinni zakładać domy ludowe, urządzać zabawy kulturalne, n. p. przedstawienia teatralne, obrazy niknące z objaśnieniami, organizować chóry robotnicze i włościańskie, wreszcie zachęcać do czytania i samokształcenia przez odczyty, czytelnie, biblioteki, wspólne czytania i t. p.

Istnieje u nas w kraju cały szereg instytucji, których celem nieść oświatę i godziwą zabawę, odpowiadającą godności dzisiejszego człowieka. Mamy więc w Galicji Towarzystwo Szkoły Ludowej, Uniwersytet Ludowy, Towarzystwo Teatrów i Chórów włościańskich. Rzeczą Eleuteryków jest wejrzeć czy instytucje te dają nowy pokarm ludowi, usuwają starą truciznę.

Powiemy więcej: rzeczą Eleuteryków jest wziąć tę robotę w ręce tak, aby w niej zapanowała idea wstrzemięźliwości alkoholowej. Instytucje kulturalne powinny właśnie w Eleuterykach znajdować najczynniejszych, najenergiczniejszych członków, powinny się na nich opierać, a wtedy napewno pożądany dla nas duch w nich zapanuje.

Rzecz dziwna, a jednak prawdziwa. Istnieje u nas powszechnie wśród ludzi szerzących oświatę i kulturę w masach ludowych lekceważenie wstrzemięźliwości alkoholowej. To samo lekceważenie spotyka się wśród działaczy politycznych. Jedni mówią tylko o warunkach, które ciągną do kieliszka, zapominając, że zmiana tych warunków od naszej energji zależy, i że partje proletarjackie i ludowe nie mogą opierać się na tem, co jest, lecz dążyć muszą do tego, by było inaczej. Inni boją się zrazić, wystawiając hasła niepopularne, bo żądające od człowieka podniesienia moralnego, albo nie chcą tych haseł wystawiać, bo sami się do nich nie stosują. Zadaniem Eleuteryków jest otwierać oczy ludowi wiejskiemu i proletarjatowi, że nie jest jego przyjacielem, kto nie walczy z tym wrogiem ludu pracującego, jakim jest alkohol.

Nazwaliśmy alkohol wrogiem ludu, bo właśnie dla biedaka pracującego rozpicie się jest bezwzględną klęską znacznie większą, niż dla człowieka bogatego. Wprawdzie trucizna alkoholowa niszczy ciało, nie pytając się, czy to pan, chłop, czy robotnik. Ale kapitalista ma nietylko na wódkę, ale ma na obiad pożywny dla siebie i rodziny, ma też na lekarza, gdy mu się dzieci chore porodzą, może je obwozić po całej Europie, chuchać na nie i choć mu się wyleczenie nie zawsze udaje, to przynajmniej w szpitalu lub domu zdrowia daje dziecku swemu spokój i wygody. A jaki jest los biednych głuptaków, cierpiących na wielką chorobę, słabych fizycznie nędzarzy — o tem dobrze wiemy.

Grosz nie usuwa od bogatego nieszczęść spowodowanych przez alkohol, ale je przynajmniej łagodzi. Dla biedaka pijaństwo jest bezwzględną ruiną. Usuwa go też zupełnie od wszelkiego życia umysłowego, skazuje na stanowisko bydlęcia ludzkiego, które istnieje po to, aby swą siłą fi-

zyczną zdobyć dla innych, szczęśliwych to, co można życiem ludzkiem nazwać. Wszystkie chwile wolne od ciężkiej, fizycznej pracy zarobkowej pijak traci na to, by umysł zamroczyć — kiedyż więc znajdzie czas na życie duchowe, o którem tyle słyszy od swych przyjaciół w partjach!?

Towarzystwa wstrzemięźliwości mogą się stać i bywały już w Europie i Ameryce siłą, z którą się muszą liczyć wszyscy działacze ludowi. W Finlandji tylko dzięki towarzystwom wstrzemięźliwości stanęło prawo, dopuszczające kobiety do Sejmu i wybrane zostały 24 pierwsze posełkinie. Członkowie towarzystw abstynenckich głosowali za nimi, wiedząc, że napewno uchwalą prawa przeciwalkoholowe, co się też stało istotnie.

Stojąc na gruncie zupełnie bezpartyjnym, zajmować się będziemy jednak bardzo anergicznie polityką w sprawach dotyczących bezpośrednio wstrzemięźliwości alkoholowej i mamy nadzieję, że Eleuterycy, dzięki czynnej akcji, wytworzą sobie poważny posłuch wśród partji biorących w obronę interesy ludu wiejskiego i proletarjatu. Stawiamy też Eleuterji zadanie, by stała się siecią, na której instytucje oświatowe skuteczniej niż dotychczas rozpiąć będą mogły swą robotę.

Nie pytamy, czy się tak stanie, wzywamy do pracy, aby się tak stać musiało.

Ścisły Komitet wiecowy.

*

Wiec odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 10 rano w sali Rady miejskiej. Referują: dr Wróblewski tudzież posłowie: Stapiński i Daszyński.

*

Komitet, urządzający jutrzejszy wiec, postarał się, aby w gronie zwołujących go były reprezentowane wszystkie instytucje, uznające potrzebę zwalczania alkoholizmu i ograniczenia szynkarstwa — w tej też myśli zaprosił do swego grona także Zarząd główny Tow. szkoły ludowej, który wydelegował do komitetu dwu swoich członków. Gdy przyszło do umieszczenia podpisów na afiszu wiecowym, postanowiono wśród podpisów delegatów różnych instytucji, dać na nim tylko po jednym z każdej.

Z zarządu głównego T. S. L. miano do wyboru nazwiska powszechnie szanowanego prof. Wincentego Sikory z Podgórza, albo też wątpliwej sławy p. Tadeusza Tabaczyńskiego, który ostatnio wsławił się nazwaniem urzędników „Wisły" — „zgrają" w podpisywanej do niedawna przez siebie wszechpolskiej „Ojczyźnie", a którego przeszłości niejedno jest do zarzucenia. Naturalnie, że poważnemu wiecowi nie dodawałoby splendoru nazwisko p. Tabaczyńskiego i dlatego podpisano tylko prof. Sikorę, jako delegata TSL.

Wybuchła z tego rewolucja pałacowa w Biurze „szkoły ludowej" przy ul. Florjańskiej i postanowiono pomścić honor sponiewieranego swego rycerza. Nadarzyła się dobra sposobność, bo komitet (mniejsza o to potrzebnie, czy niepotrzebnie) nazwał wiec swój „politycznym" — raptem tedy obudziła się we wszechpolskich kierownikach T. S. L. gwałtowna miłość apolityczności Towarzystwa i oto ogłosili publicznie, jak to oni bezwzględnie przestrzegają tego, że jako apolityczna instytucja oświatowa nie mogą brać udziału w wiecu politycznym!

Co za wspaniała reklama dla T. S. L. w roku jubileuszowym, gdy mają dostać „Dar grunwaldzki", że są oni tacy czyści, jak nowonarodzone dzieci!

Zapomnieli panowie Natanson, Tabaczyński i Sp., że nie tak dawno jeszcze spore cięgi brały na walnych zjazdach i w prasie Koła ich wszechpolskie właśnie za politykę, uprawianą bezwstydnie na korzyść jednej tylko partji wszechpolskiej — i że obecnie poza wszechpolakami i poza garścią naiwnych demokratów krakowskich, którzy uczciwemi swemi nazwiskami pokrywają rządzenie się szarych gęsi wszechpolskich w TSL. — nikt zresztą w społeczeństwie naszem nie wierzy w prawdziwość ich zapewnień, że TSL. utrzymują na wyżynie apolityczności.

Ręczymy, że gdyby jednym z refentów był pos. Zamorski lub Wiącek — wszechpolacy — panowie ci nie mieliby najmniejszych skrupułów że do takiej polityki, jak wszechpartyjne zwalczanie pijaństwa, przykładają rękę. Ale tak, gdy referuje ludowiec i socjalista, gdy taką perłę wszechpolską w Komitecie zignorowano — cóż szkodzi zabawić się w czystych oświatowców!

Obłuda i obłuda — a blaga nadewszystko. To niezawodna i wypróbowana broń w ręku wszechpolskich działaczy.

O pomoc dla dotkniętych rakiem.

Młody lekarz tutejszy dr Sch., jeden z tych, którzy zawód swój traktują nie jak rzemiosło, a wiedzę swą z poświęceniem i zapałem oddają na usługi cierpiącej ludzkości za pośrednictwem naszego pisma porusza następującą sprawę:

Kliniki i szpitale krakowskie z braku miejsc nawet w połowie nie spełniają swoich zadań. Całe zastępy chorych nie otrzymują należnej im pomocy i opieki; dotyczy to szczególnie „rakowatych". Tej kategorji chorych ani szpitale, ani kliniki nie przyjmują; instytucje te bowiem służyć mają tym, u których jest możliwość wyzdrowienia, a tej możliwości niema u dotkniętych rakiem. To też kliniki krakowskie są często widownią niesłychanie tragicznych scen.

Przed paru dniami n. p. zjawiła się na jedną z klinik staruszka, chora na raka. Uboga rodzina trzymać jej nie może i nie chce, bo obecność w domu chorej wstrętnym odorem zatruwa powietrze w mieszkaniu, przez co pobyt w tym samym pokoju dla reszty członków rodziny staje się wprost niemożliwym.

Ze względu więc na zdrowie własne, rodzina chorej wyrzuca ją wprost na bruk. Nieszczęśliwa udaje się do szpitala, który znów jej nie przyjmuje, bo nie ma wcale oddziału, na którymby „rakowatą" mógł umieścić. Zrozpaczona chora nie chce wcale wyjść z murów klinicznych, bo przeraża ją możliwość konania na bruku w zimie... Kładzie się więc na korytarzu i mimo tłómaczenia doktora nie chce dobrowolnie wyjść. Lekarz więc mimowoli spełniać tu musi rolę wprost przeciwną swemu powołaniu i kazać służbie szpitalnej wyrzucić nieszczęśliwą na ulicę. Przechodnie oburzają się na widok takiego pozornego okrucieństwa, a gdzie na nie rada?... W najlepszym razie klinika wzywa pogotowie i odwozi chorą na jedną noc do przytulku brata Alberta... Na jednę noc... a co dalej?... Na drugi dzień cała ta tragedja powtarza się od początku z tą samą, co przedtem, dokładnością...

Wypadki podobne zdarzają się niemal codziennie. Całe zastępy nieszczęsnych ubogich „rakowatych" konają miesiącami w najokropniejszych warunkach i nikt nie pomyśli, w jaki sposób przyjść im z pomocą. Za granicą istnieją wszędzie specjalne przytułki dla „rakowatych", w których biedni otrzymują pomoc i należną im opiekę.

Czyżby społeczeństwo nasze, mające zawsze w sercu swem litościwy kącik dla wszelkiej nędzy, nie mogło zdobyć się na podobną inicjatywę?! Największymi nędzarzami są przecie zawsze ci, co skazani są na powolne konanie, co chcą już umrzeć, by męki swe skrócić, a umrzeć nie mogą...

Drobnych datków trochę trzeba, by dać początek urzeczywistnienia pięknej myśli, a może znalazłyby się i większe fundusze publiczne, by gmach taki wznieść i łzom ludzkim ulżyć.

Grosz dajcie swój wdowi, a dacie na najnieszczęśliwszych.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Z miasta.

Pogrzeb ś. p. Parviego. Najbliżsi towarzysze pracy i koledzy zawodowi, wykonawcy jego sztuk na deskach scenicznych i wielbiciele jego talentu literackiego, sfery obywatelskie i szeroka publiczność, co go za życia oklaskiwała — wszyscy go odprowadzili tam, skąd się już nie wraca. Zasłali mu drogę kwiatami, jakich mu twarde życie poskąpiło, pieśnią go pożegnali żałobną, dobrych słów mu garść rzucili na trumnę i dobrem ją otoczyli wspomnieniem...

Przed domem przemawiał red. Konopiński, wystawiając zmarłemu to żałobne świadectwo sumiennie po obywatelsku spełnionej służby dziennikarskiej — na cmentarzu mówił dyr. Rygier imieniem tych, co najbliżsi po rodzinie byli sercu ś. p. Parviego, bo dzieła jego ducha ucieleśnili.

Jeszcze jedna pieśń, jedno westchnienie i został sam, wśród martwej przeszłości, z którą tyle za życia w twórczych swych porywach obcował.

Repertuar teatru miejskiego na przyszły tydzień: Poniedziałek „Wielki Fryderyk". Wtorek „Major Barbara". Środa „Aktorki". Czwartek „Major Barbara". Piątek przedstawienie operowe „Faust". Sobota „Ład w domu" komedja w 4 aktach Artura Pinuero. Niedziela po poł. „Kopciuszek"; wieczór „Ład w domu". Poniedziałek „Aktorki".

Repertuar Teatru ludowego na przyszły tydzień: Poniedziałek 20-go „Hulaj dusza" (popularne). Wtorek „Ciotka Karola". Środa, czwartek i piątek "Utracone szczęście". Sobota „Polka i Rosjanka" (nowość). Niedziela po południu „Pod białym koniem", wieczorem „Polka i Rosjanka". Poniedziałek „Dwaj malcy (popularne).

Faust, opera Gounoda, zapowiedziana na piątek 25 bm. w teatrze miejskim, obudził ogólne zainteresowanie. Popyt na bilety jest nadzwyczajny. Główne role spoczywają w rękach pań: Hoffmann (Małgorzata), Steigler (Siebel) i Karlseder (Marta), oraz panów: Mazanek (Mefisto), Tukatsch (Faust), Zakrzewski (Walenty), Janicki (Brander). Nadmienić należy że p. Zakrzewski występujący już drugi sezon w Lincu pod pseudonimem Stanis, jest ulubieńcem tamtejszej publiczności i przez prasę wysoko cenionym. Pozostałe bilety można nabywać w magazynie H. Schwarca, przy ul. Grodzkiej.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 21 bm. o godz. 6 wiecz. z porządkiem dziennym: Dr Szelągowski: Najstarsze granice Polski i Rusi. Dr Kolankowski: Wojna Heleny Glińskiej z Litwą 1534—1547. M. Sobeski: Uzasadnienie metody objektywnej w estetyce.

Ku czci bohaterów proletarjatu polskiego, poległych w r. 1886 i 1905—6 odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 10 rano w sali Teatru ludowego uroczysty obchód, na którym przemawiać będą poseł Daszyński i dr Perl, deklamacje wygłoszą pp. Arkawinówna i Uziembło, śpiewać będzie chór drukarzy pod batutą p. Pięty i solo p. Bobula.

W Eleuterji odbędzie się w niedzielę d. 20 bm. o godz. 7-mej wieczór (Mikołajska 3 I. p.) dyskusja powiecowa, zagajona przez referenta wiecu dra A. Wróblewskiego, poczem nastąpi zwyczajne zebranie towarzyskie. Wstęp wolny.

Kursa Esperanta. We wtorek 22 bm. rozpoczynają się w tut. Tow. „Esperanto" kursa elementarne języka międzynarodowego Esperanto. Jeden z kursów tych odbywać się będzie dwa razy tygodniowo w godzinach od pół do 7 do pół do 8 wieczorem, drugi po godzinie 8 wieczór. Dnie oznaczone zostaną po porozumieniu się na pierwszej lekcji z uczestnikami kursu. Zapisywać się można codziennie między godziną 6 a 8 wiecz. w lokalu Towarzystwa: Rynek l. 45, II piętro, względnie listownie.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie rozpocznie się dnia 7 marca i będzie trwał 3 dni na placu Groble. Główny jarmark na konie włościańskie odbędzie się 8 marca, tj. we wtorek.

Zgromadzenie poufne stróżów kamienicznych odbędzie się 20 bm. o godz. 5 po południu przy ulicy Krakusa l. 20 (Dom cechowy) w sprawie wywozu popiołu.

Koncert popularny na czytelnie kresowe T. S. L. Bilety na jutrzejszy koncert w wielkiej sali „Sokoła", a którego początek naznaczono na godzinę 7-mą wieczorem, są już w znacznej części zapłacone, pozostałe można jeszcze nabyć jutro, tj. w niedzielę od godziny 5-tej po południu przy kasie w „Sokole".

„Chromofotoskop" ul. Florjańska l. 4 (parter) wystawia serję bardzo interesujących i pięknych widoków z Riviery włoskiej między innymi słynną na cały świat Katedrę, oraz wieżę pochyłą 59 m. wysoką w Pizie, dalej miasta Florencję, Genuę, San Remo itp. odznaczające się zabytkami sztuki i dawnych budowli.

We filji **„Stereoglob"** ul. Szewska l. 15 (parter) jest wystawione wieczne miasto Rzym.

Teatr ludowy. Dziś w sobotę i w niedzielę wieczór znakomita farsa „Pod białym koniem" grana ciągle z wielkiem powodzeniem. W niedzielę po południu „Dwaj malcy" sztuka dla dzieci, która stała się atracją sceny ludowej. W „Utraconem szczęściu" które ukaże się w najbliższą środę (23 bm.) odsłania nam autor cichą, a jednak głęboko wstrząsającą tragedję rodzinną. Wielka potęga uczuć, którą tchnie każda z postaci sztuki, przechodząc po linii fałszywie pojętego życia, ulega częstemu załamaniu i niszczy szczęście, do którego rodzina miała swe prawa. Różne pokolenia — różnie zapatrywać się mogą na życie, z założenia jednak sztuki wysnuć się da wniosek, że przecież w tej najniższej a najważniejszej jednostki społeczeństwa — w rodzinie — winna panować bezwarunkowa harmonja wszystkich jej członków, jeśli dana jednostka ma spełnić swój obowiązek złożenia cegiełki pod wielką budowę postępu społecznego.

Dwa wieczory Chopinowskie. Programy wieczorów Chopinowskich, które odbędą się w Starym Teatrze w poniedziałek i we wtorek, są następujące: Ignacy Friedmann wykona obie sonaty B-moll i H-moll oraz szereg utworów młodzieńczych jak Variations brillantes op. 12, Nokturn F-dur op. 15, Scherzo H-moll op. 20, Impromtu Fis-dur, Polonez B-dur itd. Artur Rubinstein odegra we wtorek 22 bm.: Fantazję F-mol op. 49, szereg preludjów i etud pośmiertnych, Balladę As-dur, Scherzo B-moll, Barkarolę, Tarantellę, Impromtu Ges-dur, Polonezy Fis-moll i As-dur. Na oba wieczory publiczność tłumnie zaopatruje się w bilety.

Z Czytelni robotniczej im. J. Kilińskiego T. S. L. We wtorek 22 bm. w lokalu Czytelni (ul. Szpitalna l. 18, I p.) wygłosi p. Rom. Rybarski odczyt na temat: „O drobnym kredycie dla rękodzielników i robotników". Początek o godzinie pół do 9 wieczór. Wstęp dla członków bezpłatny, dla nieczłonków 10 halerzy.

Wykłady Uniw. ludowego. Dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina urządza Uniwersytet ludowy trzy wieczorki muzyczne. Wykłady o Chopinie wygłosi p. Bolesław Raczyński, ilustracje muzyczne wykona p. K. Czop-Umlaufowa. Wieczorki odbędą się w sobotę, niedzielę i poniedziałek 19, 20 i 21 bm. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego o godz. 7 wieczorem. Bilety po 1 kor. nabywać można w Czytelni Uniwersytetu lud. lub przy wejściu na salę; bilety po 50 hal. tylko przy wejściu. W sobotę dnia 19 bm. Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: (Postęp, ul. Krakowska 25) o godz. 3: „Życie, choroba i śmierć u człowieka" — p. Baścik — tamże godz. 7 wieczorem, na wieczorku kuśnierzy: „Sen i senne marzenia" — p. Baścik. Stowarzyszenie młodocianych robotników (Podbrzezie 2), godz. 3 po poł. „O pojęciach ludów pierwotnych" — p. H. Kołodziejski.

W niedzielę 20 bm.:

Ludwinów, Czytelnia robotnicza, god. 3: „O powietrzu" — dr Drobner;

Podgórze, Dom robotniczy, (plac Serkowskiego 11), godz. 3: „O początkach mowy człowieka" — p. Baścik;

Czarna Wieś, godz. 5: „O kometach" (z obrazami świetlnymi) — p. Jemielewski;

Rakowice, Czytelnia robotnicza, godz. 3: „O teatrze", p. W. Feldman;

Stowarzyszenie młodocianych robotnic, ul. Zielona 3, godz. 8 wieczorem: „O nowej szkole" — p. Weychert-Szymanowska.

Czwarta dzielnica Polski. Inż. Stanisław Bołoński, który odbył w lecie br. podróż do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i w podróży tej poznał stosunki panujące wśród Polaków, osiadłych w miastach amerykańskich spostrzeżenia swoje wygłosi w odczycie p. t.: „Czwarta dzielnica Polski" w wielkiej sali Towarzystwa ubezpieczeń (Basztowa 8) w poniedziałek 21 bm. o godzinie 5 po południu (na dochód Tow. bursy akademickiej w Krakowie). Prelegent przywiózł ze swej podróży wiele interesujących ilustracji, które na odczycie pokazywać będzie.

Urzędowne powolne konanie. Jak sławną jest procedura — wypadków kolejowych, świadczy najlepiej niniejszy fakt. Podczas zderzenia się pociągu osobowego z ciężarowym pod Mszaną dolną jeszcze w maju 1909, jechał tutejszy ślusarz Władysław Szymański lat 24, zamieszkały w Krakowie na Blichu i został tak ciężko uszkodzony, że od tego czasu leży w domu bez sił i władzy w nogach, bez najmniejszych środków do życia, na łasce jedynie biednej siostry. Lekarze odstąpili nieszczęśliwego, bo nie ma im za co płacić, ginie więc w kwiecie wieku za winy drugich i „biednej" c. k. koleji państwowej. Lekarze zaś, którzy z ramienia rządu przychodzą, kiwają głowami i radzą... czekać. Ładna perspektywa! Jedź obywatelu koleją, połamią ci ręce i nogi a dadzą ci możność prędkiej śmierci — bodaj z głodu. Lata mijają a zanim proces się zakończy zginiesz, ale to taniej wypadnie, aniżeli, bodaj do ukończenia procesu dać choremu lekarza, lekarstwa i na kawałek suchego chleba! Nie każdego stać na to, aby się leczył z własnych funduszów, a potem przedkładał rachunki, jak tego wymaga głupi i przestarzały statut wypadków kolejowych ale każdy ma prawo żądać wymiaru sprawiedliwości i szybkich załatwień spraw, tembardziej nagłych. Rok konać o głodzie i chłodzie, to chyba trochę za długo.

Niebezpieczeństwo wybuchu benzyny. Radny miasta Wiednia Winarski wniósł protest przeciwko zamiarowi następcy tronu arcyks. Ferdynanda wydzierżawienia przy ulicy Beatrix kamienicy na skład automobilów, a to ze względu na możliwość wybuchu benzyny. U nas w Krakowie inaczej — czekamy dopiero wypadku.

Nowa ofiara na dworcu kolejowym. Na tutejszym dworcu kolejowym przechodził wczoraj o godzinie 1 po południu pod wozami Wojciech Jarek, rodem z Jankowic, robotnik kolejowy. Tymczasem pociąg ruszył i zgruchotał mu obie nogi powyżej kolan. Na miejsce wypadku pospieszył dyżurujący na stacji lekarz kolejowy dr Poźniak i jego zabiegom, oraz Pogotowia ratunkowego przypisać należy, że po dokonaniu amputacji nóg na peronie w oczach publiczności, ranny odzyskał przytomność i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa żyć będzie. Drowi Poźniakowi należy się uznanie, że bez nakrycia, a nawet we fartuchu lekarskim nie zawahał się pospieszyć czmprędzej na ratunek. Ustanowienie stałego dyżuru lekarskiego na peronie w Krakowie jest koniecznie potrzebne! wszak od poniedziałku Wojciech Jarek, to czwarta ofiara zawodu! a lekarz kolejowy nawet do zadraśnięcia palca podróżnemu musi być w każdej porze wzywany.

Krajowy Związek państw. oficjantów kanc. „Łączność" składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przez wzięcie udziału w zabawie, urządzonej staraniem Związku 6 bm. na powiększenie funduszu zapomogowego dla niezaopatrzonych wdów i sierót, przez złożenie naddatków, lub w jakikolwiekbądź inny sposób przyczynili się do uświetnienia tej zabawy, a co ważniejsza do osiągnięcia celu, tj. powiększenia funduszu zapomogowego.

Na cele Przytuliska złożono następujące dary: Subwencja Rady m. Krakowa I rata kor. 325. Wp. St. Skąpski kor. 10. A. Kowalska kor. 10, St. Niewiarowski kor. 10, Aleks. Czerwiński zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wojciechowskiego kor. 11, R. Vimpella kor. 6, Wydział Rady pow. Mielec kor. 20, Wydział Rady pow. Brody kor. 20, Gal. Bank hipot. Lwów kor. 100, Kasa Oszcz. Jasła kor. 100, Rada pow. Łańcut kor. 20, Wydział Rady pow. Limanowa kor. 10, N. N. kor. 30, Zwierzchność gminna Leżajsk kor. 20, Kasa oszczędności Nowego Sącza kor. 20, Subwencja Rady Krakowa II rata kor. 325, Urząd Miejski Grybów kor. 10, Wydział Rady pow. Czortków 25 kor., Wydział Rady pow. Bochnia kor. 100, Wydział Rady pow. Przemyślany kor. 50, Pow. Kasa Oszcz. Wieliczka kor. 10, Pow. Kasa Oszczęd. Bochnia kor. 20, Frankowie dla uczczenia pamięci ś. p. Artura Mildnera kor. 5, Tow. Kasynowe w Krzeszowicach kor. 105·85. Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składa Wydział serdeczne „Bóg zapłać".

Z przed sądowych kratek. Wczorajsza rozprawa przed przysięgłymi przeciw Józefowi Tatowiczowi i Jacentemu Mendlerowi z Trzebini, zakończyła się zasądzeniem obwinionych. Obaj dostali po **sześć** miesięcy ciężkiego więzienia. Oskarżeni wyrok przyjęli.

Spadł z rusztowania. Wczoraj przed południem zawaliło się rusztowanie w rzeźni miejskiej, położone na wysokości pierwszego piętra. Wraz z rusztowaniem spadł pomocnik montera Tadeusz Nawrot. Przed wieczorem zgłosił się on na Pogotowie, aby mu opatrzyło nogę; przebił ją sobie wielkim gwoździem, tkwiącym w desce, na którą Nawrot spadł.

Z obawy przed zimą. Złodzieje krakowscy nie dowierzają jeszcze tegorocznej lekkiej zimie. Przypuszczają wciąż, że przyjdą jeszcze ciężkie mrozy, boć to nie darmo mówi przysłowie: „luty, obuj chłopie dobre buty". Więc też i złodzieje zaopatrują się, w co mogą, aby ich przyszłe mrozy nie zaskoczyły nieprzygotowanych. I tak wczoraj w kawiarni „Royal" niewyśledzony sprawca skradł futro pewnemu handlarzowi win z Węgier. Na pociechę jednak zostawił mu starą, podartą czapkę.

Zmarli: Jadwiga z Łaźnińskich Mańkowska urodz. 1834, zmarła 17 bm. Pogrzeb odbędzie się 21 bm. o godz. 10 rano z kościoła OO. Kapucynów.

Repertuar teatrów krakowskich:

		miejski	ludowy
Sobota		Major Barbara	Pod białym koniem
Niedz.	po poł.	Szczęście Frania	Dwaj malcy
Niedz.	wieczór	Major Barbara	Pod białym koniem

Podgórze.

Nie daleko pada jabłko od jabłoni... Jan Onak, 15-letni andrus zobaczył na rynku wóz węgli. Równocześnie poczuł, że mróz mu doskwiera... Nie namyślając się więc długo, ściągnął z wozu worek węgla i począł z nim uciekać. Dojrzał go jednak kapral policyjny i puścił się za nim w pogoń. Ale zawsze co młode nogi — to młode. Jaś uciekł do domu. Wkrótce zjawił się tam i stróż bezpieczeństwa, którego matka Jasia „dosadnemi" słowy przywitała. Nie trafiły one jednak do serca policjanta. Bo zabrał Jasia i poprowadził wraz z matką na policję.

„Ach to Zakopane" wystawia 20 bm. scena robotnicza w domu robotniczym na placu Serkowskiego l. 11. Początek o godz. 7 wieczór.

„Życie i śmierć człowieka", wykład p. Baścika 20 bm. o godz. 3 pop. w domu robotniczym pl. Serkowskiego 11.

Kronika prowincjonalna.

Wiec kobiet odbył się onegdaj w sali ratuszowej we Lwowie przy nader licznym udziale publiczności. W wiecu uczestniczyli także posłowie Roszkowski i i Tomaszewski, tudzież grono radców miejskich. Po zagajeniu obrad imieniem „Związku równouprawnienia kobiet" przez p. Bersonową, którą też wybrano przewodniczącą, referowała panna Habichtówna, oficjantka pocztowa z Krakowa, która wywody swoje zakończyła postawieniem szeregu rozolucji, dotyczących zrównania kobiet z mężczyznami w służbie rządowej. Następna referentka pani Gajewska wyczerpujący referat zakończyła następującą rezolucją: „Domagać się musimy z całą stanowczością rządowych gimnazjów dla dziewcząt, w którychby i kobiece siły nauczycielskie przedewszystkiem uwzględnione być miały".

Wreszcie pani Gajewska po dłuższem uzasadnieniu postawiła następującą rezolucję:

„Domagamy się dla kobiet nauczycielek przy równych, rownie gorliwie spełnianych obowiązkach, tych samych praw, jakie mają nauczyciele obecnie, lub w przyszłości mieć będą". W dyskusji zabrała głos panna Kozłowska, przewodnicząca Zjednoczenia studentek polskich, popierając rezolucję co do gimnazjów żeńskich i podnosząc potrzeby szkół zawodowych dla kobiet. Imieniem młodzieży postępowej powitał wiec p. Nowakowski. Przemawiali także red. Fryling, prof. Thullie, pos. Tomaszewski, prof. Janelli, Lewicka i Tomicka. Uchwaleniem postawionych rezolucji zakończono obrady wiecu.

Nie potrzeba zagranicznych tabliczek orjentacyjnych. Z powodu nadchodzącego roku decenjalnego i mającego się w nim dokonać spisu ludności i do-

mów mieszkalnych, bardzo wiele gmin miejskich i wiejskich, a w ich zastępstwie niektóre Wydziały powiatowe zamawiają w dużych ilościach tablice i tabliczki orjentacyjne metalowe dla domów i ulic. Liga Pomocy przemysłowej zwraca uwagę, że krzywdą byłoby dla przemysłu krajowego zamawiać te tabliczki poza granicami kraju, skoro posiadamy już poważne fabryki, wykonujące te artykuły u nas.

Bliższe wskazówki i adresy wskaże biuro Ligi Pomocy przemysłowej.

Zamarzł w śniegu. Gospodarz Stanisław Spiech wracał przed kilkoma dniami z Gwoźnicy do swej wsi Blizianki. W owych dniach panowała wielka zawieja śnieżna, która potworzyła liczne zaspy w naszej górskiej okolicy. Spiech już był niedaleko domu, gdy przypadkowo potknął się i wpadł w kilkunastometrową zaspę, w której utonął i nie mógł się żadną miarą z niej wydobyć. Nikt nie zauważył tego wypadku, gdyż było już ciemno zupełnie. Dopiero w jakie 8 dni później, syn jego Antoni idąc po wodę, zauważył wystające części ubrania z odtajałego nieco śniegu. Zawołał więc matkę, a gdy wydobyli ze zaspy nieboszczyka, ku swemu największemu przerażeniu rozpoznali w nim ojca i męża.

Morg.

WADOWICE

Wieczorek styczniowy. Teatr ludowy w Choczni, odegrał tam kilka sztuk Anczyca, „Hanusię Krożańską", etc. Wspólnie zaś z wadowickiem „Sokołem" urządził w Wadowicach wieczorek styczniowy, na którym wystawiono „Dyktatora". Gra i wystawienie tej sztuki wypadły zadawalniająco, żałować tylko trzeba, że publiczność wadowicka nie dopisała.

Pomnik Mickiewicza. Coś od pięciu lat głosili rozmaici zawodowi patrjoci, że Mickiewiczowi trzeba pomnik wystawić. Nawet po sklepach umieszczono skarbonki z szumną dewizą „Ziarnko do ziarnka"... Dopiero w ostatnich czasach sprawa ucichła. Patentowi patrjoci zapewne także spuścili z tonu i niezadługo usłyszymy jak będą nawoływać: „Wybudujcie pomnik wieszczowi, ale w sercach naszych !

Uroczystość Grunwaldzka. Do tego czasu nikt jeszcze nie wie, kiedy obchodzić będzie publiczność wadowicka Rocznicę Grunwaldu. Inne miasta ustaliły już program obchodu, u nas zapewne skończy się na niczem. Jedynie „Sokół" wydał odezwę do członków, by gotowali się na zlot do Krakowa.

(p. j.)

Samobójstwo urzędnika.

Kradzież listu poleconego — wykrycie sprawcy — tragedja!

We wczorajszej naszej notatce donieśliśmy krótko o samobójstwie popełnionem przez oficjanta poczt. ś. p. Leńka. Dziś podajemy powody samobójstwa na podstawie informacji naszego korespondenta:

W Oświęcimiu na dworcu nadano list polecony do jednego z tut. Banków, zawierający weksel na małą kwotę i 13 kor. w gotówce. List ten odesłano z dworca do miasta najbliższą ekspedycją, tak, że tegosamego dnia mógł jeszcze zostać doręczony adresatowi, niestety jednak nie doszedł rąk właściwych. Nadawca tegoż otrzymał protest wekslowy; zaniepokojony zaś o jego los, wniósł natychmiast reklamację z wyniku, której dowiedział się, że podobny list wcale z dworca do miasta nie nadszedł.

Gubiono się w domysłach, gdzie list przepadł na dworcu czy w mieście. Rzucano nawet podejrzenia na niewinne i zupełnie zaufania godne osoby.

Sprawa oparła się o dyrekcję pocztową, która natychmiast wydelegowała fachowca w tych sprawach, komisarza poczt. J. Salitermana. Ten nabrał natychmiast przekonania, że list mógł zaginąć tylko w Oświęcimiu mieście, i — nie omylił się. Z początku sprawa szła dość trudno wreszcie, komisarz pocztowy przyszedł do przekonania, że list mógł sobie przywłaszczyć tylko oficjant poczt. F e r d y n a n d L e n i e k, który w końcu, gdy mu zrobiono rewizję kieszonkową i domową, a ponadto wykazano bezpodstawność jego obrony, przyznał się, że list rzeczywiście on zabrał. Na tej podstawie został też natychmiast suspendowany, przyczem jednak zagwarantowano mu zupełną wolność, zwłaszcza, że pobrane 13 kor. oddał.

Nazajutrz rano, naczelnik pocztowy z polecenia komisarza wysłał woźnego pocztowego do mieszkania Leńka z wezwaniem, by przybył do urzędu, gdyż miał wyjaśnić komisarzowi inną jeszcze sprawę. Wkrótce woźny wrócił, oznajmiając, że Leniek do urzędu nie przyjdzie, bo jest teraz prywatną osobą. Wtedy komisarz Salitermann, wydał policji miejskiej polecenie, by ta baczyła, co Leniek z sobą zrobi i by nie dopuściła do ewentualnego jego wyjazdu.

Co do dalszej akcji komisarza, chodzą rozmaite wersje. I tak miał on wydać polecenie policji miejskiej, by ta siłą dostawiła do urzędu Leńka. Wersja ta nie zdaje się jednak prawdopodobną, bo kiedy policja przybyła do jego mieszkania, komisarz był już na dworcu, załatwiając tam inną czynność. Rewizor tutejszej policji p. Bielecki, znany ze swej „ujemnej delikatności", nasyła nie wiedzieć po co do mieszkania Leńka dwu pachołków-policjantów. Ten jednak zamyka mieszkanie na klucz i oświadcza, że go żywego stąd nie wyniosą.

Jeden z policjantów pozostał przeto na straży przy drzwiach, a drugi pobiegł do swego mistrza-rewizora ze skargą, że eksoficjant „opiera się władzy". I cóż co się dzieje? Pan rewizor dobiera sobie jeszcze dwu ludzi z tego samego fachu, dwu żandarmów, i jeszcze jakiegoś „obywatela". Tak wszyscy uzbrojeni poszli na „dzikiego zwierza", a z nimi sporo gawiedzi ulicznej.

Leniek tymczasem, powziął myśl zrealizowania swej zapowiedzi, że żywcem stąd go nie wyniosą. Pisze tedy w pospiechu list do swej matki, żegna się z nią i przeprasza, że ginie jako złodziej. Policja i żandarmi byli już pod drzwiami. Leniek nie miał już czasu listu dokończyć, bo policjanci siekierami rąbali drzwi, aby prędzej wyciągnąć ztamtąd swą ofiarę. Nadto podstawiali drabinę pod okno. Leniek widząc policjanta na drabinie, skreślił ostatnie słowo, „Policja!..." dobył rewolweru i — zginął w oczach policji.

To są fakta, do nich dodać należy, że ś. p. Leniek był chłopakiem młodym, bo zaledwie 19 lat liczącym miał matkę wdowę w Andrychowie, jak również i szwagra inspektora policji tamtejszej. Był to chłopak bardzo inteligentny i ambitny, czego dowód, że nie mógł przeżyć tej sromoty, by go policjanci prowadzili, a co go pchnęło do targnięcia się na młode swe życie.

A teraz zapytać godzi, jaka władza i za co kazała przyprowadzić tego chłopczynę do urzędu i to w tak barbarzyński sposób. Tak łapie się chyba dzikie zwierzęta po bezludnej pustyni Afryki, ale nie ludzi spokojnych w „konstytucyjnej" Austrji. Polecamy tę sprawę posłom naszym do parlamentu, by winnych wykryto i należycie ukarano.

Młodzian ten wieczorem dnia poprzedniego, przybył do swych kolegów i ani myślał po zasuspendowaniu o śmierci, owszem robił dalsze plany co do przyszłości, miał podstawę do tego, bo ukończył 6 klas gimnazjalnych i zdał egzamin z buchalterji. Śmiało rzecz można, że bezpośrednim powodem jego śmierci, było brutalne wdzieranie się policjantów do jego mieszkania.

Z. Z.

Ciekawa degradacja rabina.

Strzyżów, 17 lutego 1910.

Miasteczko nasze, jak niemniej i cały nasz powiat, przeżywa niezwykłą i niebywałą senzację. Oto dnia 15 bm. kahał strzyżowski zdegradował... swego własnego rabina Altera Horowitza.

Powód tej degradacji był ten, że ludność żydowska w Strzyżowie była pozbawiona od 4 miesięcy literalnie — kawałka mięsa. Rabin bowiem rozgniewany na tutejszy kahał, że mu nie chcą podwyższyć pensji (wraz z „bokami" ma obecnie do 300 koron miesięcznie — oraz kamienicę piętrową). zakazał rzeźnikom rżnąć „koszer". Kahał zaskarżył „twardego rabina" do starostwa.

Starosta na skutek tego zażalenia polecił rzeźnikom, by bili mięso. Ale „gniewny rabin" nie pozwolił na to i odniósł się z rekursem do namiestnictwa — no a rzeźnicy ze strachu przed gniewem cadyka — nie bili i nadal bydła.

Biedni żydzi sprowadzili rzeźników aż z Frysztaku, by im choć parę kur zarżnęli. Ale cóż z tego, kiedy mimo wszystko wszechpotężny rabbi uznał to mięso i naczynia za trefne. Wtedy zrozpaczony kahał, nie mogąc już dłużej znieść tak widocznych i rażących nadużyć — zasuspendował swego „cudotwórcę" w urzędowaniu i doniósł o tem władzom politycznym — a żydzi strzyżowscy pozostają na razie bez mięsa i bez rabina.

Swoją drogą, że cała ta szopka z degradacją, ma raczej wygląd demonstracji, gdyż Alter śmieje się w kułak z tej kompromitacji, jak i wogóle nic sobie nie robi — tak ze starosty, jak i ze samego namiestnika. Ma bowiem w zanadrzu (tak wszyscy przynajmniej mówią) pismo od ministerjum wyznań, że ma do śmierci urzędowanie na stolcu rabinackim w Strzyżowie zapewnione — z którego żadna moc ni przemoc — zwalić go nie zdoła... Czytelnicy ciekawi zapewne, skąd tutejszy rabin ma w ministerjum protekcje. Oto, jak to mówią — „przez ludzi do ludzi, przez świętych do Boga" — tak i nasz Alter Horowitz — jest bliskim krewnym Samuela Horowitza, prezesa lwowskiej Izby handlowej, poseł zaś do obu ciał ustawodawczych dr Nathan Löwenstein — jest również jego bliskim kuzynem, To też rabin strzyżowski bagatelizuje sobie galicyjskie władze, bo czuwa nad nim poseł Loewenstein.

M..g.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Z wczorajszego posiedzenia Sejmu.

Na wczorajszem rannem i wieczornem posiedzeniu Sejmu obradowano nad sprawą zezwolenia 30 Radom powiatowym na pobór wyższych podatków powiatowych w r. 1910. Po przemowach kilku posłów uchwalono wnioski Wydziału kraj. Następnie uzasadniał wniosek nagły pos. Lewicki i B o j k o w sprawie zapomogi dla Woli żelchowskiej i gmin sąsiednich dotkniętych gradobiciem.

Następne posiedzenie dziś; w południe ma nastąpić odroczenie Sejmu.

Losy reformy wyborczej.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu lewicy sejmowej zabrał głos pos. Leo i w dłuższym wywodzie przedstawił motywy, które go zmuszają do rezygnacji z przewodnictwa subkomitetu komisji reformy wyborczej. Nad tą sprawą toczyła się dłuższa dyskusja, której dalszy ciąg odbędzie się dziś.

Rezygnacja p. Lea była również przedmiotem obrad subkomitetu komisji reformy wyborczej na wczorajszem posiedzeniu przyczem na początku powiedział p. Leo, że komisja reformy wyborczej nie poleciła subkomitetowi przygotowania jakiegokolwiek wniosku podczas obrad sejmowych; przeważyło bowiem zapatrywanie, że celem uchwały o permanencji było danie możności spokojnego obradowania po odroczeniu spraw sejmowych.

Ponieważ rezygnacją swoją połączył dr Leo ściśle z rezygnacją p. Głąbińskiego, jako przewodniczącego komisji, przeto subkomitet uchwalił zwrócić się do Głąbińskiego, by zatrzymał dalej przewodnictwo. Uchwalono dalej, by członkowie Komisji pobierali djety poselskie jedynie podczas obrad Komisji, względnie subkomitetu.

Nowy proces o szpiegostwo.

Dzisiaj w sobotę rozpoczął się przed zwyczajnym Trybunałem w Krakowie nowy proces o szpiegostwo na rzecz „zaprzyjaźnionego mocarstwa“ tj. Rosji.

Na ławie oskarżonych zasiedli 24-letni Henryk **Religa**, z zawodu piekarz; Ignacy Borowski, kelner (ostatnio zatrudniony w kawiarni Drobnera) i trzeci Henryk Michalski, wszyscy poddani rosyjscy.

Rozprawie przewodniczy radca Jasiewicz, jako wotanci zasiadają radcy: Grodyński, Kuliński i Kopf. Jako rzeczoznawca ze strony wojskowości obecny jest na rozprawie p. Józef Rybak, nadporucznik sztabu generalnego. Obwinionych oskarża prokurator dr Marowski. Religę broni adwokat dr Koy, Michalskiego adw. dr Drobner, Borowskiego dr Kahane.

Rozprawie przysłuchuje się liczna publiczność, przeważnie królewiacy. Akt oskarżenia, wygotowany przez prokuratora, dra Marowskiego, w ten sposób przedstawia tę nową aferę szpiegowską:

Z końcem sierpnia z. r. aresztowała policja

Henryka Religę,

który podawał się za członka Polskiej Partji Socjalistycznej, wydalonego z granic państwa rosyjskiego, a na którego padło podejrzenie, iż pozostaje na usługach rządu rosyjskiego. Przeprowadzona natychmiastowa rewizja, w mieszkaniu Religi wykryła dwie koperty z listów pieniężnych, każdy na 30 rubli, adresowane na nazwisko Henryka Religi „Kraków — poste restante“, z pieczęcią miasta Łodzi, a nadto jeden list podpisany znakiem tylko i zawierający wezwanie, aby „wracał do kraju“.

List ten podarł Religa w oczach organów policyjnych, przeprowadzających rewizję i zastrzegł się wówczas z góry, że szpiegiem rosyjskim nie jest. Wkrótce jednak przyznał się Religa, że jest płatnym szpiegiem rosyjskiej Ochrany, że pozostaje w bliskich stosunkach i utrzymuje korespondencje z naczelnikiem żandarmerji w Łodzi i że podarty list i pieniądze ztamtąd pochodzą. Oświadczył nadto, że w szpiegostwie politycznem nie rozwinął szkodliwej działalności, natomiast w szpiegostwie wojskowem zrobił już z dziesięć szkiców i że gotów złożyć w tym kierunku obszerniejsze zeznania, ale pod tym warunkiem, że ta część protokółu, w której mówił o szpiegostwie politycznem będzie zniszczona. Ponieważ żądaniu temu policja odmówiła, więc Religa oświadczył, że przyznaje się jedynie do szpiegostwa politycznego.

Śledztwo jednak wykazało, że Religa był także szpiegiem wojskowym. Wynika to z jego zwierzeń, które poczynił przed Romanem Stopą w kaźni policyjnej. Wtedy to wyraził się Religa, że „choćby nawet poczuwał się do winy szpiegostwa wojskowego to niema przeciw mnie dowodów“. Owemu Stopie zaproponował wówczas Religa, aby przyjął służbę szpiega wojskowego na rzecz Rosji.

Przyznał się przed Stopą, że otrzymał na początek od Ochrany 100 rubli, a 8 razy następnie otrzymywał po 30 rubli, tak, że ogółem wypłacała mu ochrana 320 rubli. Stopa wyszedłszy na wolność miał zawiadomić rotmistrza żandarmerji w Łodzi o aresztowaniu Religi i zgłosić swoje usługi, jako szpieg wojskowy na rzecz ochrany. Stopa miał również przestrzedz owego rotmitrza, aby wstrzymać wysyłkę listów i pieniędzy na adres Religi, bo mogą się dostać w ręce policji krakowskiej. Religa poinformował nadto Stopę, że gdy przyjmie służbę szpiega wojskowego, to odesłany będzie z Łodzi do Warszawy i tam poddany będzie egzaminowi w sztabie generalnym. Religa wspomniał także, że zna Dekierta i Bakalarczyka, którzy byli wówczas w więzieniu śledczem pod zarzutem szpiegostwa.

Religa przeczy, by przyznał się przed Stopą do szpiegostwa wojskowego lub by go nakłaniał do tej zbrodni. Obok zeznań świadka Stopy i i własnego przyznania Religi istnieje dowód działalności szpiegowskiej także w całym sposobie jego życia w Krakowie w ciągu ostatnich miesięcy. Religa nie brał się do żadnej pracy, a pomimo tego żył dostatnio w Krakowie, ubierał się elegancko i bawił się szeroko.

Aby mieć legalny pozór szpiegowania w okolicy Krakowa, wkręcił się Religa z pomocą Michalskiego jako agent do tow. asekuracyjnego „Allianz“ i przez przeszło trzy tygodnie „badał“ miejscowości, położone w obrębie fortecy krakowskiej. W lecie br. Religa starał się o **nabycie aparatu fotograficznego**, celem dokonywania zdjęć... „pomników krakowskich“.

Religa wyjeżdżał bardzo często do Rosji, gdyż są w czasie jego pobytu także przerwy, z których nie potrafi się wytłumaczyć.

Dwaj dalsi oskarżeni:

Henryk Michalski i Ignacy Borowski

żyli w zażyłej przyjaźni z Religą jeszcze podczas ich pobytu w Królestwie Polskiem w więzieniu. Już wtedy gdy Religa siedział w więzieniu w Kaliszu, wiedziano, że przeszedł on na służbę Ochrany; strzeżono się i odsuwano od niego. Gdy później Religa umknął do Krakowa, zbliżyli się do niego Michalski i Borowski i utrzymywali z nim bardzo bliskie stosunki, pomimo, iż Religę usunięto z „Samopomocy“, jako podejrzanego o szpiegostwo.

Borowski ofiarował nawet wówczas przytułek Relidze i streczył mu posadę kelnera u p. Męckiej na Woli Justowskiej, aczkolwiek Religa kelnerem nigdy nie był. Michalski był wtajemniczony w całą działalność Religi, o czem świadczą liczne fakta.

Reasumując te fakta, dochodzi prokurator do wniosku, że Michalski i Borowski choć osobiście szpiegostwa nie uprawiali, to jednak znali Religę jako szpiega wojskowego i dokładnie wiedzieli o jego szpiegowskiej działalności, dawali mu opiekę i pomoc w nadziei, że przy jego pomocy uzyskają legalny powrót do Rosji. Religa natomiast stwierdza, że obaj współoskarżeni: Michalski i Borowski są niewinni i że o jego szpiegowskiej działalności nie wiedzieli.

Po odczytaniu tego aktu oskarżenia przystąpił Trybunał do przesłuchania obwinionych. Pierwszy zeznawał

Religa

Obwiniony do winy się nie poczuwa Na żądanie przewodniczącego opowiada Religa przebieg swojego życia, zaznaczając, że jest z zawodu piekarzem i był zatrudniony w różnych miejscowościach w Królestwie Polskiem. W jesieni 1906 został aresztowany w Warszawie z powodu posługiwania się fałszywym paszportem. Gdy wyjawiłem moje prawdziwe nazwisko wytoczono mi śledztwo o zabicie rotmistrza żandarmerji, wachmistrza straży ziemskiej i tajnego ajenta z oddziału osławionego Grüna. Po trzech latach wypuszczono mnie z więzienia i otrzymałem od władz rosyjskich pozwolenie na wyjazd z Królestwa. Z Michalskim poznałem się w więzieniu w Kaliszu a z Borowskim w Brześciu litewskim także w więzieniu.

Przewod.: Gdy pan siedział w więzieniu czy namawiali pana urzędnicy do wstąpienia do Ochrany“.

— Tak jest. Zgłaszali się do mnie członkowie ochrany i zachęcali mnie, bym został prowokatorem. Ja na to jednak oświadczyłem im, że na uprawianie szpiegostwa pod żadnym warunkiem się nie zgodzę.

Przewod.: A jak nam pan to wytłumaczy, że wśród współwięźniów panowało przekonanie, iż pan pozostaje na usługach Ochrany.

— Te podejrzenia ze strony współwięźniów były nieuzasadnione. Do mojej celi wchodzili często żandarmi i agenci i przesłuchiwali mnie. Te odwiedziny żandarmskie w mej celi, były powodem, że zaczęto mnie podejrzewać o utrzymywanie stosunków z Ochraną.

Następnie opowiada Religa, iż po wyjeździe z Królestwa Polskiego przybył on najpierw do Ostrowa, a stąd do Poznania i Krakowa 22 maja 1909 roku. Najpierw przyszedłem do redakcji „Trybuny“, potem do towarzystwa „Samopomoc“. gdzie mi dali pomieszkanie i 30 ct. dziennie. Przez urząd pośrednictwa pracy z ul. Jabłonowskich starałem się o jakie zajęcie w Krakowie, lecz nie otrzymałem nic. Byłem w krytycznem położeniu i jako „były rewolucjonista z Królestwa“ **zgłosiłem się** wówczas do naczelnika żandarmerji w Łodzi z prośbą o przyjęcie mnie w charakterze **szpiega**.

Przew.. No i otrzymał pan odpowiedź?

— Tak jest! Dostałem nadto od naczelnika żandarmerji łódzkiej 30 rubli.

Przewodn.: Więc ile pieniędzy otrzymał pan razem?

— Cztery razy po 30 rubli.

Przew.: I za to co miał pan robić tu w Krakowie?

— Starałem się o nawiązanie stosunków z tymi ludźmi z pośród inteligencji, którzy brali udział w ruchu rewolucyjnym, w morderstwach i grabieżach, aby ich później zadenuncjować Ochranie.

Przew.: A więc z tego widać, że się pan mścił na ludziach?

— Tak, przyznaje się do tego. Skoro który skompromitowany Królewiak wyjeżdżał do Królestwa, natychmiast donosiłem o tem do ochrany. Czyniłem również starania o przyjęcie mnie do szkoły bojowej w Krakowie, aby tam poznać ludzi i później ich wydawać w ręce władz rosyjskich.

Przew.: Gdzie pan później mieszkał po wyprowadzeniu się z „Samopomocy“.

— Zamieszkałem na ul. Zwierzynieckiej l. 10.

Przew.; Gdzie pan spotkał Michalskiego?

— 4 czerwca 1909 w pewnym sklepie na Grzegórzkach. Michalski powiedział mi wówczas, że w Kaliszu byłem podeirzany o prowokatorstwo.

Przew.: A pan cóż wtedy na to odpowiedział?

— Wytłumaczyłem Michalskiemu, że to, wszystko zmyślone przez moich przeciwników osobistych.

Przew.: Jakie stosunki łączyły pana z Michalskim?

— Żadnych z nim nie utrzymywałem stosunków. Później dopiero stykałem się cześciej z Michalskim, gdy on zaczął się starać dla mnie o posadę.

Przew.: Dlaczego pan się wyprowadził od Błażejewicza?

Na to pytanie nie dał odpowiedzi, oświadczając, że czynił to li tylko ze „względów prywatnych“.

Religa i Borowski.

Pyzew.: Gdzie się pan spotkał z Borowskim?

— W Związku piekarzy, a później odwiedzałem go często w jego mieszkaniu przy ul. Zwierzynieckiej i zamieszkałem z nim przez kilka dni. Później wyjechałem do Trzebini.

Przew.: Co pan robił w Trzebini?

— Pracowałem tam 2 tygodnie w piekarni, później straciłem to zajęcie.

— Przew.: W śledztwie zeznał pan, że w ochranie namawiano pana do wstąpienia do Ochrany i do „wsypywania“ rewolucjonistów.

— Jawne wstąpienie do „ochrany“ minęłoby się z celem. Zresztą w protokole policyjnym nie wszystko tak notowano, jak zeznałem.

Listy do Ochrany.

Przew.: Ile listów napisał pan do Ochrany.

— Najwyżej cztery lub pięć.

— Przew., A w śledztwie pan powiedział, że najmniej 15 lub 20.

— Podczas śledztwa byłem silnie zdenerwowany.

— Jak podpisywał się nadawca pieniędzy?

— Podpisywał się „Schreiber“.

— Więc dopiero w Krakowie został pan szpiegiem.

— Tak jest. Już miałem sposobność przedstawić przyczyny, dla których zostałem tak **nikczemnym i podłym człowiekiem**, jakim jest szpieg prowokator.

Następnie zadał przewodniczący obwinionemu szereg pytań, dotyczących zwierzeń Religi wobec Stopy.

Przew.: Jeżeli Stopa wszystko zmyślił, to skąd może on wiedzieć takie czysto fachowe rzeczy, że w sztabie trzeba zdawać egzamin?

— On sam mógł sobie to wymyślić, bo przecież u każdego majstra trzeba wykazać uzdolnienie.

— A w jakim celu wręczył pan Stopie w celi policyjnej adres ochrany w Łodzi?

— Stopa chciał mi się wywdzięczyć za to, że mu dawałem papierosy i część mojego wiktu, a spodziewając się uzyskać wolność, pytał się mnie Stopa, czy nie mógłby mi czem służyć.

I wtedy podałem Stopie adres Ochrany w Łodzi i prosiłem go, aby zawiadomił Ochranę o mojem aresztowaniu.

Rozprawa trwa dalej.

Najświeższe Telegramy.

Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytano szereg interpelacji; po odpowiedzi komisarza rządowego przystąpiono do omawiania dalszch petycji Rad pow., poczem pos. Skwarko uzasadniał swój wniosek o urządzenie w Mościskach i Sądowej Wiszni składów drzewa.

Przy sprawozdaniu komisji wyborczej o wniosku p. Starzyńskiego, ustanawiającego drugiego zastępcę marszałka dla przewodniczenia podczas obrad sejmowych, zabrał głos pos. Korol i za- i zaznaczył, że jego klub uważa ustanowienie drugiego wiceprezydenta za rzecz potrzebną, ale nie konieczną w obecnej chwili. Członkowie klubu mowcy sądzą, że wniosek p. Starzyńskiego odroczy sprawę samej reformy wyborczej i dlatego podczas głosowania wyjdą z sali.

Pos. Kozłowski również oświadczył się przeciw wnioskowi i zarzuca komisji wyborczej, że przez dwa lata nic nie zrobiła.

Rewizja konstytucji greckiej.

Ateny. W Izbie prezydent ministów Dragumis złożył oświadczenie imieniem rządu, w którem podniósł, że obecny rząd przyłącza się do żądania przywódców stronnictw i postanowił zaproponować Izbie rewizję nie mających cechy fundamentalnej artykułów Konstytucji. Ten środek jest jedyną rękojmią powrotu do normalnych stosunków.

Prezydent ministrów prosił usilnie Izbę o przyjęcie tego przedłożenia.

Po zamknięciu numeru.

Medal grunwaldzki ku upamiętnieniu wielkiej rocznicy pogromu Krzyżaków wydany został w Krakowie nakładem p. St. Tomaszewskiego w myśl projektu zatwierdzonego przez sąd konkursowy złożony przez pp. dr Czołowskiego, dyrektora Muzeum lwowskiego, prof. Tad. Rybkowskiego, art. mal. i St. Janowskiego art. malarza. Medal wykonany został w złocie, srebrze i bronzie według znanego artysty malarza p. St. Fabijańskiego. Na jednej stronie medalu widnieją popiersia wiekopomnego króla Jagiełły i W. ks. litewskiego Witołda, herby Polski, i Litwy tudzież podpisy i daty — na drugiej stronie medalu widzimy zakutego w zbroji rycerza polskiego z wojownikiem litewskim, trzymających sztandar zwycięstwa nad poległym Krzyżakiem. U stóp ich rozesłany płaszcz krzyżacki i porzucony hełm. — Dookoło biegnie napis: „W 500 rocznicę pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem. Medal swą stroną artystyczną przemawia do uczuć narodowych i krzepi myśl samoobrony przed Niemcami jako odwiecznym wrogiem Polski. Jako znak pamiątkowy wydany dla uczczenia wielkiej rocznicy gruwaldzkiej — medal ów powinien znaleźć się w ręku każdego Polaka.

„Wydawnictwo Medalu Grunwaldzkiego S. Tomaszewski w Krakowie.

Cena: bronzowy medal 1 K 50 h, szczero-srebrny 4 K. złoty 60 K. Medale w tej cenie mogą być użyte jako breloki do zegarków — a o koronę droższe jako broszki.

O zbrodnię zabójstwa. Równocześnie z procesem o szpiegostwo, toczyła się dzisiaj przed Sądem przysięgłych rozprawa przeciw Franciszkowi Galosowi, 23-letniemu wyrobnikowi z Przegini Duchownej obwinionemu o zbrodnię zabójstwa. Na rozprawę on się nie stawił, bo uciekł do Ameryki. Na ławie oskarżonych zasiedli więc: Marja Jastrzębska, wdowa po zabitym przez Galosa Stanisławie Jastrzębskim, Jakób Nowak, Balbina Nowakowa i Izydor Celeja — wszyscy z Przegini Duchownej. Trybunałowi przewodniczy radca Pelc, oskarżenie wnosi prokurator Lang. Jastrzębską broni adw. dr Lewartowski, małż. Nowaków i Celeja adw. dr Bader.

Oskarżony przyznał się w śledztwie do winy i wyznał, że do zabicia Jastrzębskiego był namówiony przez jego żonę Marję i resztę obwinionych. Ci jednak dzisiaj nie przyznają się do winy. Przystąpiono do przesłuchania kilkunastu świadków. Wyrok zapadnie dzisiaj popołudniu.

Podkomitet dla spraw węglowych, odbył wczoraj posiedzenie, na którem zatwierdzono ofertę na dostarczenie furmanek do rozwozu węgla z miejskiego składu na r. 1910. Następnie przyznano darowiznę węgla dla miejskiego biura ubogich. W końcu załatwiono kilka spraw administracyjnych.

„Żółci“ goście „pod telegrafem“. Wczoraj zjawili się na ulicach naszego grodu Chińczycy. Prawdziwi Chińczycy — o żółtych twarzach, skośnych oczach, z długimi warkoczami. Przygnała ich aż tu bieda. Ktoś litościwy napisał im po polsku prośbę, z którą idąc od domu do domu, żebrali... A za nimi ciągnęła gromada ciekawych gapiów, niby ogon za kometą... Wreszcie wpadli Chińczycy w ręce policji i zostali odstawieni „pod telegraf“. Tu dopiero był z nimi prawdziwy kłopot. Nie można się bowiem było z nimi w żadnym języku rozmówić, bo prócz swego ojczystego żadnego innego nie umieją. Pochodzą z Charbina, jak wskazują papiery, przez tamtejsze władze wystawione. Policja nie wie na razie, co z nimi zrobić. Prawdopodobnie odstawieni zostaną do granicy rosyjskiej, a następnie zaopiekują się nimi władze rosyjskie.

KRAWIECZYZNĘ **damską**, oraz wszelkie przeróbki po nader nizkich cenach przyjmuje się, **Kraków, ulica Czarnowiejska 17, I. piętro.**



ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW, GRODZKA 50.
TELEFON 2042 VIII
FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH.
POLECAM SZYLDY EMALIOWANE I METALOWE W ROŻNYCH WIELKOŚCIACH, ORAZ MARKI PIECZĄTKOWE DO LIST.
NUMERATORY NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI. 350

Czy drobny przemysł może u nas konkurować z fabryczną tandetą?

Z powodu wojny konkurencyjnej między fabrykantami angielskimi a niemieckimi, mogę obecnie wykonywać na zamówienie:
Ubrania marynarkowe od kor 40 – Zarzutki od K. 36 z oryginalnych angielskich materyałów od K. 60·— Zarzutki od 50·— i t. p. —
Wykończenie według najnowszych żurnali. — Bardzo wielki wybór. 398

Krawiec
JAN WIECZYŃSKI
Kraków, Krowoderska 44, sklep.

GEOGRAFICZNY PRZEWODNIK miasta Krakowa
o trzech planach orjentacyjnych miasta, t. j. po zniesieniu bastjonów fortyfikacyjnych, ogólnego, komunikacyjnego, kościołów i gmachów publicznych, z opisem 18 kaplic i grobów królewskich, znajdujących się w Katedrze Wawelskiej. Illustrowany o 30 kolorowanych rycinach, zastosowanych do epokowych jubileuszów, jakie padają nam od 1910 r. w Krakowie układem i wydawnictwem **Stanisława Cyrankiewicza** — Cena Przewodnika 40 halerzy. Do nabycia w księgarniach krakowskich i na dworcach u portjerów kolejowych. Wykonano w Zakładzie artst. litografii A. Pruszyńskiego w Krakowie. 314

Moczenie w łóżku.
Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczyn. Polecenia lekar. **Instytut „Sanitas", Velburg p. 89**, Bawarya. 92

Zjedn. austr. akc. towarzystwo żeglugi parowej
„AUSTRO-AMERICANA"



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

ROZKŁAD JAZDY:

a) **z Tryestu do Nowego-Jorku**

Oceania	19 lutego	Oceania	9 kwietnia
Argentina	5 marca	Argentina	23 „
Martha Washington	12 „	Martha Washington	30 „
Alice	26 „	Alice	14 maja
Laura	2 kwietnia		

b) **z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:**

Columbia	3 marca	Atlanta	14 kwietnia
Francesca	23 „	Sofia Hohenberg	5 maja

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają Jen. Agencyą

GOLDLUST i SKA

Biuro spedycyjne- komisowe Kraków, ul. Lubicz 7 (nap. dworca kolejowego). Główna Reprezentacya we Lwowie, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. 397

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal. 12

Marka ochronna: „Kotwica"
Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Kotwicznego Pain-Expelleru
jest powszechnie znano jako wyśmienite, **bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.**; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**Kotwicą**", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.
Apteka Dr. Richtera „pod „Złotym Lwem"
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

NOWY KURS

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej pojedynczej i podwójnej
w Szkole Buchalterji
Stanisława Burnatowicza
w Krakowie, ul. Florjańska L. 55, tel. 2036/VIII
rozpoczyna się dnia 4-go stycznia 1910 roku.
Wpisy przyjmuje BIURO BUCHALTERYJNE, ulica Florjańska 55, od 9—1 i od 3—5, 202

ZARYBEK KARPI Morawskich

począwszy od drobnych do wielkich ilości z dostawą do przykomórka Rataje (4 mile od Tarnowa) jest do zbycia u Fryderyka Zembrowskiego, poczta Stopnica, Gub. Kieleckia, Królestwo Polskie. 393

Najprzedniejszą
HERBATĘ CEYLON
Rangalla CEYLON TEA
pod własną marką ochronną **„Palma"**, importow. wprost z Ceylonu, a urzędow. chem. badaną po cenie:
Nr. I opakow. czerw.-złote
K. 1·40 za 125 gr.
K. 0·75 za 62½ gr.
Nr. 2 opak. fiołk. - złote
K. 1.20 za 125 gr.
K. 0·65 za 62½ gr.
przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro Węgier — poleca
A. Hawełka w Krakowie
Ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.
Dla pp. kupców i kółek rolniczych odpowiedni opust. 349

Handel wyrobów mięsnych
Dyon. Chrabąszcz i H. Kołaczek
Kraków, ul. św. Jana 16.
Wysyła znakomity buljon z drobiu i dziczyzny, kg. K. 7·60 i 9·— oraz buljon czysto mięsny z marką ochronną:
GŁOWA WOŁU.
po 8 hal.
Odsprzedającym znaczny opust! 391

Loterya
na rzecz Towarzystwa „Ochrona Niemowląt"
główne wygrane
60.000 koron
5.000 koron
2.000 koron
w gotówce.
7.173 wygranych.
Cena losu 1 korona
Ciągnienie nieodwołalnie **12. maja.** Losy do nabycia w Kantorach wymiany, trafikach i t. d. 389

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. BEŁDOWSKI w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklannych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. p.

Lwów, 2 maja 1903. Z wysokiem poważaniem
16 2 **Prof Dr. Antoni Mars.**

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu **„Salvesol"** świadczą najlepiej rozpowszechnione **Tutki cygaretowe ze „Salvesolem"**.
Oryginalny pakiecik **„Waty Salvesol"** wystarcza na 200 do 300 papierosów lub cygar.
1000 tutek **ze „Salvesolem"** 2 K. 80 hal.
Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal.
10 Cygarniczek szklannych 1 K. 20 hal.
Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris".**
Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych
34 polecamy:
Konserwy
owocowe, jarzynowe i mięsne
hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych, tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi ipkami i bulionem w tabletkach prasowanych
J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.
Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.
Na razie są do nabycia:
ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter i w handlu Liebeskinda, Floryańska.
Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

Koncesyonowany Zakład Sprzedaży i kupna
M. TELESZNICKIEJ
w Krakowie, ul. św. Jana 2, I. p. (róg linii A-B).
Zaopatrzony został w **Meble stylowe i antyczne**, używane i nowe, w zupełne urządzenia Salonów, Sypialń i Jadalń,, Fortepiany, Pianina, Dywany perskie i ang Lustra Obrazy, Makaty, Kandelabry, Lampy jakoteż pojedyncze Szafy, Biura, Biblioteki, Stoły, Porcelany, Lustra i t. p. — Ceny bardzo przystępne. 15
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!
IGNACY CYPRES
Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3.—. Łańcuszki srebrne od K 2.—. Zegarki złote damskie od K 20·—.
Bogato illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!
Cyrk EDISON
216 **przy placu Wielopole.**
Od piątku 18. do czwartku 24. lutego 1910 r.
Wieniec laurowy i wieniec śmiertelny. — Dwaj rywale stają się przyjaciołmi. — Artystka na trapezie. Paryżanka w Wenecyi. — Przygody niewiernego małżonka. — Prędko! prędko! bo się spóźnię. — Ostatnie złudzenia bonwiwanta. — Polowanie na lamparty w południowej Afryce.
W niedziele i święta
2 PRZEDSTAWIENIA 2
po połudn. o 4 godz. wiecz. o godz. 8.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.